



Patryk uciekł z karetki, a Tobiasz wygrał po czterech latach

IV etap Jędrzejów – Jaworzno, 142,3 km

Mamy to! Po czterech latach zwycięzcą 35. Wyścigu „Solidarności” i Olimpijczyków został polski zawodnik Tobiasz Pawlak z grupy Mazowsze Serce Polski (tata Wojciech, jeden z dyrektorów ekipy był dumny).

Etap rozegrany został w ekstremalnym upale, ale według przewidywalnego scenariusza. Ataki zaczęły się już po starcie. Peleton pilnował, żeby nikt nie uciekł, dlatego tempo chwilami było zabójcze, ponad 60 km/h. Przez cały etap odjechanie z grupy zasadniczej było możliwe, ale nie na długo. Uciekinierzy próbowali, próbowali i nic. Peleton ich „zjadał”. Grupa zasadnicza wjechała na metę w Jaworznie prawie w całości. No to się ścigamy na kresce, gdzie pofałdowana Jura Krakowsko-Częstochowska dała się we znaki. Było ciężko? – Było – powiedział przeszczęśliwy zwycięzca Tim Den Braber z holenderskiej grupy Volharding Cycling Team. – Wyścig „Solidarności” to dobra marka, dlatego zwycięstwo jest niezwykle cenne.

W Jaworznie na finiszu Tobiasz Pawlak wywalczył drugie miejsce i odebrał złotą koszulkę. Trzecie miejsce zajął Filippo Fortin z włoskiej grupy Majola Pushbikers.

Patryk Stosz, lider po dwóch etapach miał pecha. Wpadł w dziurę 50 km przed metą, przewrócił się i trafił do karetki. Został opatrzony. I co? I doszedł do siebie i wrócił na trasę i do grupy zasadniczej. Niesamowite. Walczył poobijany do końca. Honory na mecie odebrał z jedną ręką w bandażach i drugą „przerysowaną” z krwinkami i zadrapaniami. – Był drugim zwycięzcą wyścigu, niesamowitym, niepokonanym – stwierdził na mecie Waldemar Krenc, przewodniczący komitetu organizacyjnego WSiO.